

Ritschmann Muzek & Mathi

ADOLF KITSCHMANN.



Moszek z Małki pięcz kawałki

czyli

DOBRY KONIEC TO GRUNT.

.....
BIBLIOTEKA UTWORÓW WESOŁYCH

Lwów, Zimorowicza 15.

<http://rcin.org.pl>



B. U. W.

Biblioteka Utworów Wesółych.

W bibliotecze tej wyszły dotychczas następujące tomiki tryskające dowcipem i humorem, a obejmujące utwory najwybitniejszych autorów polskich i obcych:

K. Bracco: Maski w Śmiechu,

M. Hemar: Dzik i Świnia,

Jago - Jago: O Bogobojnem Siedzeniu ascetycznego fakira.

Czwartym tomikiem rozpoczynamy serję utworów zmarłego, a niesłuchanie swego czasu popularnego autora „Balsambauma“, Adolfa Kitschmanna pisującego także pod pseudonimem „Przyjaciół“. Jego żydowskie humoreski, opowiadania i „epopeje“ nie mają sobie równych w naszej literaturze. Tomiki te będą obejmować:

Tom IV. 1) Państwo Pimpel na wakacje. 2) Sruł i Chaja.

Tom V. 1) Moszek z Małki pięć kawałki. 2) Rozwodzony Lajbuś. 3) Twardy Orzechy. 4) Surcia wygrywana. 5) Zagadka Salomona. 6) Bajla Dina.

Tom VI. 1) Zadesfakcja honorowa. 2) Najlepszy cymes od Panienki. 3) Straszenie. 4) Szłome i Chajulja. 5) Machbett czyli Duch Banku. 6) Okropność – wypadek.

Tom VII. 1) Mirtowy Wianuszek. 2) Pan Feigritter wyzywany. 3) Król Szłome chorowany. 4) Farys. 5) Ciężka próba. 6) Semitezianka. 7) Piszni o Macy. 8) Josio i Malkusia. 9) Wilka z kartoflami.

W następnych okaże się właściwa „Epopeja“ Balsambauma oraz jego syna.



22.110

Coże to jest za ptaszyna,
Co pod moje wlaż okieńko,
I już słyszyć jak zaczyna
Raz na grubo raz na cienko?...
Coże to za ptaszko taki
Z białe krzydło, białe główki?
Siadło sobi koło paki
Na śmicisku, przy gnojówki
I sy z dziubkim w pirze grzebi...
Powidz że mi ptaszku miła,
Chto to pod okienkiem ciebi
Dzisiaj do mni tu przysyła?...
Cy aniołko jaki z nieba?
Powidz! powidz kochaneńka!
Po co ciebi dziś poczeba
Koło mego wliżć okieńka?...“

.
Chto to spiwa taki arji?
Panne Małkie. — Skąd?... Z Nawarji. —
U w Nawarji koło Lwowa
Ten kwiatuszko sobi schowa,
Co sze do ni już niemało
Młode żydki zakochało!
Nawet starsze izrylity
Chcieli taki by kubity...

I szadchena już Gedai
Z parę razy posyłali —
No zadarmo!... bo dziwczyna
Ze starymi nie zaczyna...
Niech sy idą do cholery
Taki durny kawalery :
Małka jedno sercy miała —
I Moszkowi tylko dała!...

.

Moszko ślicny! Moszko drogi!...
Un ma jedne krótsze nogi —
No, co kogo to obliża?
Za to nie szedł na żołmirza...
Małka z tego śmieje trocha :
„Cy to człowiek z nogą kocha?
„Cy to jakie da procenty,
„Że mąż chodzi z równy pięty?...
„Z resztem — un jest całkom zdrowy,
„I interes ma łokciowy
„Na barchany, na perkale,
„Co go idzie doskonale,
„A mnie kocha jak najęty!...
„Zawsze daje mi prezenty.
„Wczoraj ja go powiedziała,
„Żebym bardzo ptaszku chciała:
„Un co si za grajcar częsi,
„Dziś mi kupić ślicny gięsi,
„I raniuśko z własną ręką
„Puścił mi ji pod okieńko!

„Moszko drogi! Moszko miły!
„Ja mu kochnem z cały szyły...
„W kuźdy chwyli, z kuźdy strony
„Będę jego wierny żony !...“

.....
„Coże to jest za ptaszyna,
„Co tak chodzi na podwórze,
„I ze z główki sobi zgina,
„I zagładnie w kuźdy dziurze ?
„Smutna idzi sy na śmiecie,
„I si z płaczu ledwo szczyma :
„Wczoraj miała mężu przecie...
„Zadlaczegoż dzisiaj nima ?
„Bidna kurka ! un zarznięty,
„Pokrajany na kawałki !,.
„Bo dziś u nas wielgie szwięty —
„Dziś jest chasyne u Małki !
„Niech ci sercy nie zacieża,
„Że kugutyk upiczony :
„Za to Małka weźni męża,
„Za to Moszko weźni żony !...“

.....
Moszka tate, Mendel stary,
Nikontentny był z ty pary...
„Co wart — mówił — takie kały,
„Że ma posag bardzo mały ?...“
Ale Moszko z Małki czyma :
„Co to — krzyknił — posag nima !?
„Za to ona, wicie sami,
„Ten interes ma z włosami,

„Co ji przeci niwuroku
„Ze sto koron da co roku !...
„Pięcz mil kuźdyn do ni skoczy
„Zrobić szajtel cy warkoczy,
„Bo tu prócz golarza Berka,
„Ona jedna jest fryzjerka !...“

.
„Nu, nu“ — kiwał stary tate —
„Nie będziecie z tym bogate...
„Ale nawet z inny strony
„Ja z ni niezadowolniony :
„Z ni to żona będzi żadna !
„Prawda, że na giemby ładna,
„I przystojna, nawet ruda —
„Ale jakaś cieńka, chuda,
„Wszędzi taka równa, gładka...
„Co to może być za matka ?
„Cy rachować tu si może
„Na błogosławieństwo Boże ?...“
A jak Moszko śmiał si z tego,
Stary dodał tak do niego :
„Zresztem — to nie ja si żenię!...
„Więc ci daję pozwolenie ;
„Ale to sy bierz do głowy,
„Że interes nasz łokciowy,
„Choć ty jezdesz mój jedynak,
„Nie dam ci na własność Inak,
„Póki mi nie pokażecie
„Dżecko jedno, drugie, czecie!...

„Tu powiadam ci przy świadki,
„Że macie mieć trojga dziatki;
„W tymczas, ten sam dzień i chwyl
„Będziecie odziedziczyli
„Mój dum, mój sklep i towary,
„A ja wtedy, dziadzio stary,
„Będę modlił do Jehowy,
„I skołysał wnuczki zdrowy !...“

.....

Chasyne si więc odbyło,
Pipyk zjadło, brąfen piło
Łokszyn, zgotowane kury,
Piernik, cymes, kąfietury;
I muzyki rznęło w kącie:
Wszystki Rózie, Ryfkie, Lońcie,
Wyskakało trampel polki
Aż im w boku kłuli kolki!
Cioci, babci siedli w koło,
I klapkali im wesoło..
A sam Moszko brał si w boki,
Potancował kilki kroki,
A że tate z głową kiwał,
To un jego tak zaśpiwał:

„Aj waj mir!
„Moszko fajny kawalir!
„Tak jak jego tate chciał,
„Trojga synów będzie miał,
„A już za półtrzecia rok,
„Tate pójdzie spać na bok,

„Moszko weźmi dum i sklep —
„Hep! hep! hep!“

.....
„Cóż to jest za ptaszyna
„Tam, gdzie siana leży kupka ?
„Cieńki nóżki ma jak czcina,
„I półtora łokcia dzióbka !...
„Un na jedny stoi łapie,
„Szuka żabki, gadki, płazy —
„I co raz to z dzióbym kłapie,
„A co kłapnie — to trzy razy !...
„Powiedz, drogi mój bocianie,
„Powiedz, ptaszka ty małučka,
„Za co twoje to śpiwanie
„Aż trzy razy kałapučka ?...
„Chodzi ptaszko... dzióbi wszędzie
„Po zilony trytuwarze...
„Co to będzie? Coże będzie ?
„Nu - to w nocy si pokaże !...“

.....
Ciemno... ciemno... Coraz sobi
Noc na świeci większa zrobi.
Słonko zajszo za stodołę,
Widno tylo niebo gołe,
Bez misiączku, bez ksińżycu...
Ino pary gwiazdki świcu —
W mieście kopci dwa latarni,
I już wszystko noc zagarni...
W oknach nima lampy, świcy,
Ciemno... ciemno jak w piwnicy !..

Cały miasto spi zabity
I myszczyzny i kubity,
Nicht nie widzi, nicht nie słuca,
Ani jedna żywa ducha...

.....
Ani jedna ? Oj... niboże,
To si sobi mylisz może...
Puść tam okiem za parkanie,
Tam dzie Moszka jest miszkanie,
Dzie już jest godzyna cała.
Jak tam Bajła poleczała...
Stara Bajła : wiedzą dzieci,
Po co ona dzie polec i!...

.....
Cicho ! cicho ! tam na oknie
Jeszcze gnot do lampy moknie
A na gnotu światło świci !
Moszko stoi przy kubici,
I z rękami głowy czyma,
I wytszyszcza ji z oczyma,
A na giemby mu śmichało !...
Co to było ?... co si stało ?...

.....
Sza ! miśńczyk jak dno z chleba
Właśnie wyszyd sy do nieba ;
A przy niego tu i woździe
Jakby srybny nabił gwoździé !...
Żadny ruch na dworze nima !
Żaden wiatryk nie zadyma —

Żadno dziewczko si ni ruszy...
Słodko — jak u Moszka w duszy!

.
Drzwi skrzypnęli — widno postać,
Co si chce na drogie dostać;
Za ni si telepi druga,
Jakaż baba, jakby sługa...
Chtoż to w nocy chce do miasta,
Choć już biła jedynasta?
Nu — chto ma być?.. Moszko leci;
Za nim Bajta ta od dzieci.
Wyglądają jak dwa strachi:
Moszko niesi co pod pachi,
Zawijane do piluszki,
Zakrywane ze z poduszki,
Leci — spieszy si do taty,
Aż go pejs w powietrzu lata!..
Z tyłu niego Bajta kłapi,
Ledwo dycha, ledwo sapi,
Aż zabiegli pokryjomu
Do starego Mendla domu,
I stawali na ulicy
I puknili w okienicy...

.
Stary tate w okno paczy...
Siędnął — myśli: „Co to znaczy?...
Cy to może do mni szkoła
In di szile aran — woła?
Może mnie tak dzwoni w ucha?
Kichnił, kasznił — słuca, słuca,

Takuj co za okno gada !
Sługa Ryfka biega blada,
Z jedne ręki niesi świcy,
Z drugi czyma sy spodnicy
Aż tu słyhać głos na dworzy :
„Niech no dziadzio nas otworzy !“
Wi hajst ? dziadziu ? To głos Moszka...
Cy un jest myszygie trozka,
Za co un po nocy lata,
I przybudzi swego tata?...

.
A już Ryfka drzwi otwira...
Wchodzi Moszko — nos obcira —
Mrugni z okim, kiwa z głowy,
I powiada taki mowy :
„Tajrer tate! Trzy kwartały
Właśnie wczoraj si skończyły,
Jak twój Moszko, syn rodzony,
Małki sobi brał za żony...
Wszystkim świadkim jest wiadomem,
Żeś obiecał sklep iz domem,
Jak trzy razy bocian zleci,
I przynosi troje dzieci!
Panie Mendel! Ni uroku —
Na co nam trzeciego roku ?
Ja si prędy zwijać wolę :
Masz ! tu kładem ci na stole
Majstersztyk bocikańskiej sztuki
Trojga naraz twoje wnuki!...“
.

A z tymczasem jakby śledzi
Już napchało si sąsiedzi,
I cmokają i winszują,
Aż sam Mendel: Sza! — zawoła,
I odgania ich od stoła,
I na wnuczki trzy maleńki
Kładzie swoje stare ręki:
„Trzy! trzy chłopki? tęgi, zdrowy!...
„Ty masz łaski u Jehowy,
„Moszku! za ten prezent wnuczy
„Weźże sy od sklepu kluczy,
„I na szyldzi jutro rano
„Niech zostanie napisano:
„Handel z płótnem Moszka Katza,
„Pościel, siennik, materaca,
„Mąki, kaszy, groch, powidło,
„Kapeluszy, buty, mydło,
„Barchan, sody i migdały,
„I podobne wiktuały!...
„A na miejsce „Dziki kaczk!“
„Będzie sklep: „pod trzy trojaczki!...“
.
Na ósmego dnia z radości
Mendel prosił dużo gości,
Co krzyczeli zachwycony:
„Wiwat pan Katz z jego żony!“
I spiwali przy gorzałki:
„Moszek z Małki — pięć kawałki!...“



Rozwodzony Lajbuś

czyli

Dziedzyc oszukiwany.

Prawdziwości historia opisywana przez
PRZYJACIELA.

I.

Wstępnie.

Hej ty koniu ! Prr ! a hou !
Za co kłapisz ze z kopytem ?
Za co tak zadzirasz fost,
I kiwotas z głowy przytem ?
Cy ci złękał jaki pies ?
Cy ci może jaka mucha
Przyczypiała si i tnie,
Gryzi z żądłem gdzie do brzucha ?
Stój rumaczku, nie pędź tak,
Bo aż pirze leci z sierści...
Nie galopuj tak na gwałt,
Bo aż tchu zapira pierś ci !...
Co tak gonisz ? cyś si wścik ?
Cy ci życi już niemiły ?
Cy ty może w stajni tam
Zostawiłeś stać kobyły ?

I si boisz, że tam żre
Twoja żunka ukochana,
I wyczyszcza cały żłób,
Że nie znajdziesz ździebka siana?
Nu — koniaczku! powidz co!
Po co zrobisz sy fatygi,
I wywijasz z nogiem tak,
Jakbyś całkom był myszygi! ?..

.
Ale koniuk leci wciąż,
Aż go piana czekni z pyska...
Hop! hop! Kłap! kłap! hatałaj!
Kolem siebi z błotem cziska...
„Oj wej! — mówi już ja wim,
„Zadlaczego ja tak gonem
„Choć mnie nie ukąszy bąk,
„I nie szczypa pod ogonem!...
„Ja tak lecem, bo mi Sruł
„Siad na moich starych kości,
„W zad z patykim bije dźga,
„ I si gniwa i si złości!“
Nu — a czego Srułku zły?
Bo si jego pali głowa...
Bo un na południu już
Ma dojeżdżać do Grzybowa!
Bo w Grzybowie młody pan
Wraca dzisiaj po obiedzie,
I żyd kuźden z jego wsi
Naprzeciwno witać jedzie..

.

Wio koniuszku ! wišta ! wio !
Już tam karczma niedaleka,
A tam Lajbuś z Małci sam
Ze zniecierpliwości czeka...

II.

Pan Arturku.

Kto jest Lajbuś ?...
Arędarz z Grzybowa !
Kto jest Malcie ?...
Pani Lajbusiowa !
Kto jest dżedźyc, co z Paryża jecha ?
Pan Arturku, syn od niboszczyka
Swojego tate, mamcine pociecha,
Co z maleńka szadał na kucyka.
I jak stary grał już wista...
Potem wy Lwowi jako gimnazista
Rozbijał si po dorożki,
Grał w tenisa,
Futbalisa,
I cupał ferbla po troszki...
Potem za jego guldeńki
Wystrajali si Wideńki,
I paryski
Odaliski
Napychali sobi pyski...
Aż jak un widział niboże,
Co mame już nic dać nie może,
A w kieszeni koniec bliski —

Poczuł, że już tęskni trocha,
Za ojczyzny, co tam nima,
Co ji tak okropni kocha,
Że w te obce nawet kraje,
Gdzie pieniądze go nie staje —
Dłuży nie wyczyma !...
Poczuł, że szlachcica wszędzie
Dobrze będzie,
Póki grejcar ma w kiszeni...
Ale jak ostatny stówki
Już rozmieni --
To wraca do Pipidówki,
Przez rok nie chce znać nikomu,
Żaden Paryż, żadno lichy,
Tylko sobi siedzi w domu
I oszczędzi grzecznie, czicho,
Żeby znów gdzie na jesieni,
Jak poczuje grosz w kiszeni,
Pana Staszka cy Artura
Ogartywać jako tako,
I dać sobi do Monako
Nazad nura !...

III.

Pani Malcie.

Malcie — arendarza żona
To była fajn kubitka !...
Kraęła jak ten pączko róży,
Jak ta kugła wypiczona...

A figurka jak ta nitka !...
Białe rączki, małe nóży,
Dylikatny płecz na buży,
I oczki — jak dwie węgielki !
A już co rozum — to ona miała wielki...
Dawniej jeszcze tam wy Lwowie
Jak ona była za kelnerki,
Przychodzili tam różny panowie :
I cywilny i oficerki,
I wszyscy si do ni kochali,
I do rączki ji klapali,
I dużo tryngeld dawali...
Ale w tego była sztuka,
I w tego był cały witz,
Że w Malci si kuźden oszuka,
Bo choć klepi cy tam puka —
Ale więcy — nic !...

.
A czeba wiedzieć, że i pan Arturku
Chłopcziku był wesoły...
I w gimnazjalnym mundurku
Chodził często po za szkoły,
Brał kolegi Staszka, Dolka,
Do szynku na karambolka,
Gdzie Malciuńcia urodżywa —
Podawała piwa...
Oj! nieraz młode studencie
Do uszyczka ji szepciło :
„Że to przyjemne zajęcie,
„Że całować to jest miło...“

I nie wiedzieć co tam jeszcze !
Ale mądra izrylitka,
Choć ji trochu brali dreszcze :
„Fel — mówiła — to rzecz brzydka
„Romansować dla panientki...
„To interes bardzo giętki !...
„Choć ja pana bardzo lubię —
„Mogłoby być nieprzyjemnie,
„Jakby mąż si schadzał ze mnie
„Tam — po ślubie !...
„Co inszego u mynżatki
„Trafi si różny przypadki,
„I jak co si gdzie tam zdarza —
„To już mąż nie zauważa...“

.
Tak si oni rozmówili
Pięć lat temu,
A nie przyszło do głowy żadnemu
W tanti chyli,
Że Malci szadchen wyswata
Za Lajbusza do Grzybowa,
I że pani Lajbusiowa
Jak ducha z tamtego świata
Śliczna, pełna, rozrośnięta
Po przed swojego studenta,
Teraz już dżedżyca —
Na powitanie
W jego wioski stanie,
I że mu znowu z piękności zachwyca !..

IV.

Bandere.

Po przy tryumfalski bramy
Hufyc stoi...
Fajn ni żadny chłopski chamy
Hryćki, Tymki
Cy Trofymki —
Ni ! bo to jest żydki samy,
Samy swoji...
Jingale wi gołd ! jak złoto !
A może stoi pichoto ?
Ni ! To hufyc mojąszowy,
Doborowy,
Banderowy :
Herszko Puretz, Icyk Hulles,
Wolf Menasches, Szmil Margulles,
Goldberg Pinkas i Gedali —
Wim ja, chto tam jeszcze dali ?
Z jednym słowem fajn brygada !...
Każden na kobyli szada,
Jedna siwa, jedna gniada,
Jedna w płatki pokrapiona,
A choć chtëra i parszywa,
Wołochata, bez ogona —
Co to szkodzi ?
To nikomu nie obchodzi !...
Dość, że jemu jest bandera
Cymes szajn,

A kawalir w kawaliera
Pikes fajnl!..

.
Lajbuś nima...

Un tam stanie na pagórku
I forposty z okiem czyma,
Cy już jecha pan Arturku?...
Ha! już goni!... „Idzi! idzi!
„Hap tach! Rychtung robić w glidzi!
„Hap tach! Iska dron!
„Batalion!
„Links schaut!...“ Jecha już karyta,
A z rękamy
Macha w bramy
Dzędzyc i z Lajbusiem wita!...
Po przez chwylko
Czicho jakby siał cybuli —
Czasem tylko
Kuń przed muchim ogón stuli,
Z nogim kopa sy do brzucha,
A wiatruszek z góry dmucha
Choć go nie trza,
Że aż kiwa si jarmurka,
Że aż pejs kuźdemu furka
Do powietrza!..

V.

Owacje.

Lajbuś krząkał — z ręki kłania,
I zaczyna przywitania :

„Panie dźiedzyc kochający!
„Jaśnie przewielmożnościowy
„I jaśnie oświcuający!
„Jak pan siedział tam w Europy,
„A z nami rządzili rząccy —
„Nu... to dobrze mieli chłopy,
„I liśniczy i gajowy...
„Uni gospodarowali
„Z pański owies, szanu, żytku,
„Już nie było stąd pożytku!...
„Jeszcze teraz ogłaszali
„Na dobitku,
„Że bez żadny jaki racji
„Mnie, co karczmy ja miał w spadku
„Od pradżatku do pradżatku —
„Już nie dadzą propynacji!...
„Jaśnie prześwicuający panie :
„My tu pana przywitamy
„Przy te trąfujące bramy —
„Ale co si ze mni stanie?
„Niech pan powi, że nie czeba
„Pańskim żydkom zabrać chleba!...
„Chto dźierzawił — niech dźierzawi...
„Niech Lajbusia pan zostawi —
„A my krzyczmy: Jaśnie panie!
„Wywat! wywat! szanowanie!

.....
Krzykli „wywat na dźedźyca!“
No pan dźiedzyc patrza w boku,
I nie wierzy w swoim oku!...

„Co? Chto jest ta dżewyca ?
„Cy to Malcia jest ze Lwowa?“
Wtym go Malcia poda reńki :
„Nie dżewyce — nie panieńki,
„Tylko pani Lajbuszowa!“

.....
Dżedżyc patrza, dżedżyc słucha,
I Lajbusia szepci w ucha :
„Tak?... A to si dobrze złoży!
„Panie Lajbuś! Chcesz arędę ?
„Słysz!... ja jutro czekać będę
„Tam we dworzy...
„Niech pan przyszli swoje żony,
„Ona już uprosi ze mnie,
„Że na pięcz lat wam daremnie
„Będzie karczmy wypuszczony!...“

.....
I pokiwał z kapelusza,
Furman czaśnił z bramy rusza...
A krzyk niesił si na łący :
„Wywat! Hojch! pan kochający!“

VI.

Do rebe !

W Lajbusia jakby trafiał szlak!
Miszłał i miszłał i stał koło domu,
Oni jechali — a un został tak
Choć już przy niego nie było nikomu,

Tylko no jego kobyła i żona,
Jedna i druga zdzywiona,
Co si Lajbusia zrobiło ?
Cy jemu w słuł obróciło ?
Cy może un jest nizdrowe ?
Cy si go popsuło w głowe ?

.....

Malcia mu za nogi złapi:
„Nu? Cy długo masz tak stać?“
A Lajb aż z zębami kłapi:
„A to gałgan! A psia mać!
„Co? ja mam do dworze
„Posyłać żony?
„Małkie? ni! to być nie może!...
„Un ma na łeb przywrócone
„Z głupstwem takim!...“
No Malcia mu szturka w nogi:
„Lajbuś! nie bądź ty durakiem!
„Nie bądź myszygie, mój drogi!...
„Co jest? Ja jemu si nie boję...
„Przecie mi nie będzie zjad!
„A karczme zostanie twoje
„Na pięcz — co? na dziesięć lat!“
I si śmiała — i chodziła
Do chałupy kugli pic.
Został karczmarz i kobyła,
I żadno nie mówi nic...
Aż naraz — jakby przykłęty
Wrzaśnił... cosz sy przypomina...

W brzuch kobyli buchcił z pięty —
I zawołał: „Do rabina!“

VII.

D i e t.

Czemne już było noc, jak Lajb u rebe
Czicho, pokryjomu.
Załatwiał swoje poczebe
I wracał do domu. —
Co tam uradzali sami
W kątek małego alkirza
Między sztyryma szczanami —
Komu mąż ten sekret zwirza?
Ja myślím, że swoje żony!
To tyż i Lajbuś do Małki
Przedstawiał te różny kawałki,
Długo, długo z ty i z tanti strony...
Co tam szepcili
Te długi chwyli —
Nie wim!... No aż śmichim kładli
Po przyściradli...
A że si ze siebi zgadzali,
To z tego poznać najlepi,
Że było słychać jak śmiali,
Jak reńki do reńki klepi...
Z końcem kończało si i klepania —
Chrapło jedno, chrapło drugi,

I spali jak dwa myszugi
Aż do samego rania!...

.....
Za to nim si z pod pirzyny
Wylaz dzie kto ze z pościeli —
Wszystkie bube już wiedzieli
Za okropne te nowiny,
I si aż czaskali w głowy
Przez ten skandał ogłoszony,
Że Lajbuś list rozwodowy
Dał dziś z rania swoje żony!...
„Diet! diet!...” szepcił kuźden sobi:
Lajb! i cy nie będzie żal ci,
Że si taki hańby zrobi
Twoji Malci?...
Za co? Na co? — kuźden pita —
Taka żonka ładna, młoda,
Porzonna i pracowyta!...
Co jest!... Jaka jest przyszkoda?...
Wiedzą tylko Lajbusiowie —
Z nas si pewno nikt nie dowie!

.....
Malcia z rankiem szła do cioci,
Sama sy w alkirzu siedzi,
A choć cały dzień sąsiedzi
Ji spitają jak ci? co ci?
Nic nie gada — no si śmicha,
No do cioci szepci z cicha.
I do przyjaciółki swoji:
„Ou wa! ja si nic nie boji!...”

VIII.

Mąż zaczeKa.

Ale chto to wieczór chodzi
Po po dworskim sam ogrodzi?
Po drzewnianej aleji
Tam i nazad si śmieji,
I ze z reńkami wymacha?...
Cy to może jaka stracha?
Może jaka nocna ducha?
To chwylki pod okno słuca,
To znów koło trawy drepci,
I si śmicha i sy szepci
Sam do siebi:
„Mądry głowy jest w tym rebi!...
„Un ma na wszystko swoji kawałki:
„Nu? co w tym jest, że twoje Małki
„Pójdzi prosić do dżedżyca?...
„Nic!... Przeci to jasne jak świca!
„Bo słysz mnie człowieku młody,
„Cy ty si paczał kiedy do wody,
„Jak przez ni rybka przepłyni?
„Cy ty si kiedy uważał ptaszyni,
„Jak ono si przetrze
„Przez powietrze?...
„Ani w powietrze ani na wodzi
„Nie bedzi znaku...
„Nu — tak i ciebi mój niboraku
„To nie zaszkodzi —

„Tymbardzi jak ty już rozwodzony
„Z twoje żony!...”

.....
Więc Lajbuś duma i czeka,
I si z palcem w głowy puka,
I śmieji z durnego człowieka,
Co si tak ciężko oszuka!.,
„Ten oszoł miszli, że to moje żony!
„Dałles mit makies! Nasz rebe miał racji:
„Rybka cy ptaszku bedzi przepłyniony —
„Ale ja bede miał propynacjil...”

.....
I Lajbuś chodzi
Po dworskim ogrodzi,
Po drzewniany aleji
I si śmieji —
Z cały giemby si śmieji!...

IX.

Geszeft zrobiony.

Nu — ale wszystko si skończy na świeci!..
Za jakie godzinki może
Chto to tak wysoło leci
Ze dworze?
To Malcia!.. Malcia niboże...
Już si załatwiała przeci
I papiru w reńki czyma!
„Już! już! teraz strachu nima...”

„Teraz już bedzi dopiru
„Lajbuś z Malci — rystokracja!
„Tu! tu stoi na papiru :
„Na dziesięć lat propynacja,
„I dla Malci zapysana
„Z polem karczma murowana!...
„Prawda — nim si to zrobiło,
„Długo prosić czeba było,
„Bo długo był twardy jak drewno...
„No za teraz w dziesięć lat
„Zrobisz majątyk na pewno!
„Ty, co teraz jezdesz dziad,
„Bedziesz cymes z miodym jad —
„Bo przez durnego dzedźyca,
„Kupi si w mieści ślicna kamynica!“

.....

I znów rano, nim z pirzyny
Wylaz kuźden żyd w Grzybowie,
Jeden drugim te nowiny
Wesołe powie,
Że dziś wieczór świeży będzie
Znów chasyny!...
Bo już wszyscy wiedzą wszędzie,
Że Lajbuś do Małki wróci,
I już więcy nie porzuci,
Że to było pomyłone,
Że Malcie jest dobre żone,
Że Lajb myśli już inacy,
Że un ni miał żadny racji,

Że znów bierą si do pracy,
Że dostali propynacji,
Że ich tak nakazał rebe,
I Lajbusia z tym poprawił,
Że im w kuźde ich potrzebe
Pambuk będzie błogostawił!...

X.

Błogostawieństwo.

Tak, tak! nasz mądry rebe dobrze wiedział
Co ich przepowiedział...
Bo cały Grzybów wi już dzisiaj przeci,
Że Lajbuś z Małki, choć nie mieli dzieci
Kilka lat po ślubu wcale —
Teraz po czeczim kwartale,
Ledwo że wiosna zaczyna;
Pambuk w swoje łaskawości
Dał ich tyńgiego nareszcie syna!..
Aj! co to było radości!
A jeszcze więcy był Lajbuś wysoty,
Bo to prawdziwy cud boski,
Że ojciec z matką czarne jak te smoły —
A dzeckie blond — złote ma włoski!..

.
I rośni chłopcik jak kwiatko kwitnące,
Lajb z Malci szczyńśliwy jak w niebi
Dla swego synu składają tyszące,
No czasem si śmieją do siebie:

„Tak to na świecie — gdzie goj jest głupi,
„Choć z niego ambitna jest sztuka,
„Cy mu co przeda, cy od niego kupi —
„Zyd goja zawsze oszuka!...”



Twardy orzechy.

Zjedzą gulasz, „kuba“ pała,
Posiadali koło pieca;
Mało knajpy nie rozwała,
Ha! ha! hi! hi! heca! heca!

Pan Alfryd siadł po za stoła,
Podparł si z łokciem i kwita:
„Huzia kasztan! huzia!“ woła
Na kuźdego izrylita.

Żydziakowi, co przy głowy
Siedział z pejsym długim takiem,
Obciął bekiesz do połowy —
A żydziak został żydziakiem!

Po przy grubym mecenasie,
Co gięsiny za kość macał,
Krzyknił: „Złodziej“ — a w tym czasie
Pan mecenas si obracał!...

Kasztanowi co gotowy,
Z garścią grochu stał przy giembie,
Swisnął — aż ze stary głowy
Wylecieli trzy gołębie!

Raptym — kiedy śmieje z żyda,
Drzwi skrzypnęli, zaskrzypiali...
Patrzy sobi: „Cy ci bida?
„ A ty co tu chcesz Naftali?“

To był właśnie żyd prawdziwy,
Jakby prosto z Palestyny...
Trocha rudy, trocha siwy,
I z jarmurki na łusiny.

Stanął sobi na podłogi,
Pejs go wisi na dwa łokcie...
Nos jak haczyk, krzywy nogi,
Brudny ręki i paznokcie!

„A! pan doktor! słowo daję!“...
I do stołu prosto wali —
„Oj waj! pan mnie nie spoznaje?
„To ja przecie!... Reb Naftali!

„Mnie to pan na Łyczakowie
„Popodpisał te wekselki...
„I za świadki dwa panowie
„Byli od te bagatelki.

„Miał pan już za trzy miesiące,
„Tysiąc dając za procenta,
„Oddać mi te dwa tysiące,
„I to oddać co do centa...

„Już skończyło si termina...
„Weksel trzeba prolongaty,
„A pan ciągle zapomina,
„Ze Naftuła chce zapłaty!

„W domu pana nie zastanie,
„To ja znalazł w restoraci...
„Tu jest weksel, dobry panie,
„Niechże teraz pan zapłaci!...”

Doktor już si do drzwi drapi —
Już kapelusz wziął na głowe...
Aż Naftuła jemu złapi:
„A gdzie słowo honorowe?...”

Co tu zrobić? A bodajcie!
„Reb Naftuła! drogi komu,
„Weźcie krzesło i siadajcie —
„Pogadamy do rozumu!

„Krótkim słowym — o co idzie?
„Gadaj ty cholero stara!
„Chcesz pieniędzy? dobrze, żydzie —
„Ja jich oddam do gajcara...

„Wszystki razem te pieniądze
„Będziesz zaraz miał człowieczy,
„Ale nie dam centa prędy,
„Aż mi zrobisz trojga rzeczy.

„Patrzaj! tutaj na obrazku
„Malowano jest na ścianie
„Wielgi orzech koło łasku —
„Niech ja z niego co dostanę!

„Koło drzewa między trawy
„Rośni sobi mak czerwony;
„Mój Naftuńkie! bądź łaskawy,
„Przynieś trochu na te strony.

„Zrób potrawy mi z orzecha,
„Niech smacznego będzie smaku...
„Aby była nam uciecha
„Zmiszaj razem trocha maku,

„A że obraz ma dwa ule,
„Co im pścioły siedli z przodu,
„Dodaj także, mój Naftule.
„Do ten cymes trocha miodu.“

Zydek skakał do szynkfasu,
Jakby chodził na wyścigi...
I za pięć minuty czasu
Przyniósł kawał z makagigi!]

Doktor nie mógł sprzyczać o nic!
Patrzy — wacha z dziurki w nosie:
Jest miód, orzech, mak i — koniec!
Nic nie gadaj. — Skończyło się.

„No wygrałeś kawalirzu!
„Ale drugi si zaczyna:
„Zjdz, co tu jest na talirzu —
„A to trefna wieprzowina!“

Żydek skurczy si i krztusi:
Taki kawał zjeść na tłusto...
Dla geszeftu człowiek musi!
Schapał mięso iz kapustą..

Oblizał si i powiada:
„Już piniędzy teraz moje!
„Co pan zrobi? trudna rada...
„Już ja teraz si nie boję!“

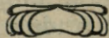
„Czekaj — synu ty Jafeta!
„Zaraz spocisz jak oliwa...
„Patrzaj!, tutaj jest gazeta,
„Co to „Śmigus“ si nazywa...

„Ja na rok u redaktora
„Ambonament ci zapłacę —
„A ty musisz co wieczora
„Czytać „Śmigus“ jedząc macę!

„Czytaj dzieciom, czytaj żony,
„Niech si śmieją niebożęta!
„A opuścisz jedną strony —
„Nie dostaniesz ani centa!“ ..

Żyd si drapi koło ucha,
Z okiem łypa do dziennika...
Ani patrzy, ani słuca!
A do progu już si zmyka!

Doktor trzyma za jupicę:
„Poczkaj ośle! stój wielbłądzie!!!
Żyd buch! uciekł na ulicę —
I zaskarżył weksel w sądzie.



Zanweł i Pesia

romantyczkowa sielankusia z paskudnym końcem.

Po nad brzegu mokry rzyki,
Co sy pliwa na kamyki,
I ze swoji pary kapki
Karmi może z tysząc żabki —
Gdzie na trawy całkim dziko
Rośni sobi kwiat „psie mliko“,
A przed kuźdy wielgi święta
Kąpią krowy i dziwczęta —
Możno widzieć na piechoto
Jak na śmiecie, kurz i błoto
Bardzo gięsto chałupiaso
Stoji sobi śliczny miasto...

Śliczny miasto sobi stoi!
Tysząc żydków na sto goji:
Trzy kupcowy na dwie jajki,
Handel zboża, dziegdziu, fajki,
Sztzyry karczmy na trzy chłopy,
Co za wódki przeda snopy,
Poczta, urząd podatkowy,

Chajder i sąd powiatowy,
I kasyno z siedem członki,
I pan burmyszcz z gruby żonki,
Straż ogniowy bez szykawki,
Targ iz z bułkiem na trzy ławki..
I policaj Hryć Mołody,
(Czasem żydkom nosi wody),
Própinacja Lajba Szmulka —
To jest miasto Kocia Wólka !..

W takie miasto w zad dwa roki..
Buł tam rynek — plac szyroki..
Jak zwyczajnie bywa rynki
Trochu gęsi, trochu świnki,
Różny ludzi i kubity,
A najwięcy izrylity...

Na ten plac stojało znowu
Przy gnojówki kole rowu
Dwa chałupy iz karczmami,
Jak dwa korce z bliźniakami,
Tak podobny sobi całkiem,
Jak dwa wałki z czecim wałkiem
Kuźdyn szyby miał rozbity,
Od wilganoc nie umyty,
Dach dziurawe, drzwi złamany,
Błoto w ziemi, dziury w ściany..
Szytry kozy, jedny krowy,
I zapachu bardzo zdrowy...

W takim gruntu, jak w ogrutku
Rośli sobi po czychutku
Dwa kwiatuszki — kwitnącowy
Od korzenia aż do głowy..
Rośli sobi pomaluśku:
Un nazywał Zanwełkuśku,
I znał kuźdy doskonali,
Pesiuncińcia ji wołali..
Na te Kociowulski śmieci
Znali si od małe dzieci,
Znali si od lat pitnaści
Jak dwa kwiatki z jedny maści,
Jak dwa pięści z jedny szyty,
Jak te w stajni dwa kobyły —
Nu — co dżywne, że potemu
Un ji kochnął, ona jemu?...

Zanweł jak zobaczył Pesię
Miszłał: „Aj waj! jak mi chce się
Cisnąć sobi ji w objęci —
Aż mi katar w nosi kręci!“...

Ona jego głaska pejsy:
„Zanwełkuńciu! choć tu, grzej sy
„Koło sercy swoji ręki
Kochaniuśki mój maleńki!
W takim byli interesie..
Husyn Zanweł -- koło Pesie;
Ali gdzie jest miłoszcz słodka,
Że niszczęści ji ni spotka?

Pierun czaśni i w południe,
Najładniejszy kwiatyk schudnie,
I na kurki czeka śmierci,
I do rzodkwi robak wierci!...

Co si stało? jak si stało?
To powiedzieć jest za mało!
Aż si dusza stęka zgrozy,
Aż mi z oka kapi ślozy,
Aż mi gniece coś w żołądek...

.....
Ali chodźmy po porządek.

Co ma komu spotkać w lesie,
To do rzyki go przyniesie!...
Otże właśni raz w sirody
Poszli właśnie koło wody
Zanweł z Pesi na spacyru.
Szli sy, szli sy — aż dopiru
Zanweł mówi na stojąco:
„Pesie! mnie jest tak gorąco
Ze mi z głowy pot skapieje;
Stunku pika, wiatr ni wieje,
Siąc ty siebi z brzegu trochi,
Pilnuj buty i pońciochi,
Pilnuj cyces i jarmurki —
A ja zrobim w wody nurki!“...

I pozrucał si odzienie,
I ze zgoły podnibienie
Klapsnął sobi w mokry wody,

Aż wystawiał nos i brody!
Z brzegu zakochniętej Pesie
Aż do niego wszystko drze się,
Ona klapsnąć tyż ma chęci,
Ji si poci aż si kręci...
Ali siedzi niewygodni,
Zeby chto nie skradło spodni,
I złodzieji nie poczuli
Jego cyces i koszuli!

A Zanwełku chlapi, chlapi,
Aż go z pejsy błoto kapi;
Na ostatyk z bosa krzyży
Przyszedł sobi na brzeg bliży,
Szukał w swoji pularesi
I dał siedym centy Pesi,
I obcirał pisk od wodem
W białe spodni te z pod spodem,
A że z gołym jest ambaras,
Włożył sy jarmurki zaraz —
I tak mówi: „Skocz na przedzi,
Kupuj prędko ze trzy śledzi,
Bo ja jezdym głodny taki,
Jakby wszystkie jasne szlaki!“...

Zakurzyło si za Pesie!...

.....
Za kwandrancu talirz niesie,
A na talirz sobi leży
Trzy mliczaki jak należy;

Jedyn si przy drugim tuli,
A koło nich pięć cybuli
Na krajeższku ładni tańczy
Jak pięć żółty pomarańczy!...

Tak sy дума bidna Pesie
I mliczaki w ręki niesie,
Cymes pikies!... co to będzie!
Zanweł z Pesi sobie siędzie,
Zakosztuje śliwowieczki,
Da ji z bułkies troszku mliczki,
I postawi kwarty wody —
Aż im będzie kapać z brody!...

Tak sy дума bidne Pesie,
I mliczaki w ręki niesie...
Idzi sobi niszcześliwa,
I si nawyt nispodziwa,
Że zgryzoty na człowieka
Nawyt w środyk rynku czeka!
Że na gładki nieraz drogi
Coś ci czepi si do nogi —
Że chto idzi na pichoto,
Moży sobi chrymnać w błoto...
Ze nijedno szczęści zginie —
Jak do niego przyjdą świnie!...

Otżesz to si właśni stało!
Pesia idzi sobi śmiało,
Aż tu niech im kolka zeprze!

Dwa jak krowy stare wieprze
Fiku kwiku poprzez drogi —
I bűch Pesi między nogi!

Z jedny chwylu bęc w kałuży:
Nogi byli już na górze,
Głowa w błoto — a trzy śledzie
Zjadła świnia na obiedzie!

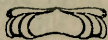
Pełno ludzi zaraz staje:
Jankiel, Szłome, Ryfkie, Chaje,
A tu Pesia przewracana
Pokazuje im kolana,
I pońciochi i tam dali...
A bodaj to kaczki brali!
Bo już w samy ty momenci
Zanweł z boku si zakrenci! —
Jak zobaczył taki kupy,
Zły uciekał do chałupy,
I przeklinał: „Fras ji w pięty!
Gdzie jest moji siedym centy?...”

„Gdzie jest moji sztyry śledzi?
„Niechże ona sobi siedzi
„W błoci aż do jutro rano
„Z cienki nogi i kolano...
„Ja ji niechce już za kałe,
„Ona nima klepki całe,
„Co mi z taki przyjemności?
„Niech sy czyma swoji kołci —

„Między mnie a ni skończony:
„Ja sy szukam inszy żony!“...

Wielgi miłoszcz — nie jest zdrowy!...
Bo zawróci rozum w głowy,
I zgryzoty w sercy pali!...

.....
Nu i co si stało dali?
Zanweł zaraz z wielgi krzyki
Zrobił chasyny z muzyki,
I ożenił z gruby Małki,
Co ma nogi jak dwa wałki,
I ze sztyry morgi plecy!...
Oj joj! to ci byli hecy...
A Pesiuńcia? gwałt! - - z miłości
Schudła do ostatni kości;
I choć cienka ali zdrowa
Na pichoty szła do Lwowa,
Różny bidy miała w mieście —
Aż na końcym si nareście
Dosięgała swego celu:
Jest kasjerką — w Grand hotelu!



Surcia wygrywana

czyli

Mądry żyd — un ma spryt.

AUTATENTOWSKI KAWALEK

od PRZYJACIELA.

Pan Gedale Hirsch Bär, propynator,
To jest głowa — że szukać na świecie!...
W całym Lwowie... ale co! i w Brodach
Mądrzejszego jak un nie znajdziecie.

Pan Gedale Hirsch Bär! — jego słowo
Warto więcy... wim ja?... jak starosty!...
Choć un nie jest w gimnazi uczoney,
Choć un sobie — ot — żydek jest prosty.

Za dwanaście lat, co un poczywał
Propynacje u w mieście Samborze,
Trzech kamienic już kupił gotowych,
A budował ze siedem już może!...

Pan Gedale Hirsch Bär tyż nie wzdycha
I nie płacze ze łzami przed nikim,
Ze Jehowa brać żydom ojczyny,
Co pływała ze z miodem i z mlikim...

Un powiada, że un jednakowo
Zadowolni i ciuje ścieśliwym
W te ojczyny, co dzisiaj dla niego
Płyni sobie ze z wódkiem i z piwym !...

Do piniędzy — jak raz powie: „nie dam“
Można wścikać — un nie da grajcara...
No jak raz co obieca, że zrobi,
To z pod ziemi si ciebi postara.

Zadlatego cy w domu cy w radzie,
Cy nareści choć nawet w kahale:
„Haft den Koszen“!... nazywa si wtedy,
Jak zabira swój głos pan Gedale!

A trza wiedzieć, że pan propynator
Jedynaczki córeczki miał tylko,
Panne Surcie, aniołko kochane,
I wysołe jak młody motylko!...

Włoski miała czyrwone jak złoto...
Oczki — cymes! jak turkus zelone;
A jak siadła — to ławka czeszcząta!...
Ktoby takie nie zechciał za żone?...

Serce miała — tfu! lfu! ni uroku ;
Że si na nim sznurówka peñkała...
Co dziwnego, że chciała si kochać ?
Oj! aż strach, takby była si wdała !

I nie jeden si za ni oblizał,
I nie jeden pocmokał sy w duszy...
Nu co z tego ? to kuźden już wiedział,
Ze nadarmo si o nią pokuszy !..

Bo ji tate nie pitał, chto bogacz,
Cy chtërego na giemby przyjemnie...
Ni ! un mówił : „Mnie poczeba zięciu,
„Coby było mądrzejszy odemnie !

„Sto majątki przetraci, chto głupi...
„Piękność tyż na niewiele si przyda ;
„Mądra głowa — to jest najważniejsze,
„Co na świecie poczebno dla żyda“.

Więc si kuźden zaczynał z daleka. —
Aż na końcu przyjeżdżał z we Lwowie
Pan Chamajdes ze synem Aronkiem —
Dwa przystojny i grzeczny panowie.

Pan Gedale — że stary przyjaciel —
Poczebował ich przyjąć z radości,
I kazował do Surci przynieść
Pół butelki z pywnicy dla gości.

Za dawniejszy si czasy zgadało,
Co chto robił, jak żył, z czym handlował?
Stary gadał — a młody z tymczasem
Do panienki si amsztyfikował...

Oko z okim paczało si słodko,
Dwojga duszy pliwawało jak w niebie...
Dwa si serca znalazło do kupy —
I drygniło nawzajem do siebie !...

Przypadkowie pod stół, pod syrweety
Ręki z ręki zmacało nichcąco...
Aż Aronka jak z frybry dryszczyło,
Aż si Surki zrobiło gorąco !...

Aż un miszłał: „Oj szlak ciebi trafi,
„Jak ja ciebi za żony nie biery !...
Aż panienka miszłała: „Już ciuję,
„Że si kocham w te słodki cholery“ !...

I kolano si szturkło z kolanem,
I si śmiało do niego żałośnie,
Jakby szepło: „Och moje kochanku !
„Cy nam z tego co kiedy wyrośnie“ ?...

Za tymczasem Gedale już wiedział,
Że Chamajdes ma kantor wymiany,
Że Aronku jest jego jedynak,
Jakby z giemby mu był wykapany.

W tym pan Bar, co rozmawiał ze starym,
Do Aronka obracał si naraz :

„Panie Aron ! pan jest finansista...”

„Słysz pan, jaki ja miałem ambaras.

„Namawiali mi szelmy faktorzy,

„Żebym kupił pięć akcje torfowe...”

„Wyrzucałem pięcz setki jak w błocie,

„Bo te akcje zlecieli na głowe !...”

„Chiba rzucić ich teraz do pieca ?...”

„Ani szutki dziś za nich nie płacą !

„Niech pan powie : co z nimi mam zrobić ?

„Czy to jeszcze przydało si na co ?”

Brał do ręki pan Aron Chamajdes

I tak mówi : „Ponieważ albowiem

„Pan udawał si do mnie o rady,

„Reb Gedale — ja pana co powiem :

„To jest prawda, że za te bligacje,

„Już na giełdy nikt grajcar dziś nie da...”

„Nu — ja kupi od pana trzy sztuki,

„Jak mi pan za pięcz koron ich przeda”.

Na tem skakał — och wej ! jego tate :

„Co ty Aron ? ty byłeś myszygi ?

„Za te szmaty ty dasz pięcz korony ?

„Szkoda koron i twoji fatygi” !...”

Sam Gedale si zaśmiał do niego !
„Pan Aronku tak gada na żarty...
„Bo mnie dawno już bankier powiedział,
„Że ten papir halerza nie warty“.

Nawet Surcia go chciała odradzać...
No kawaler ji szturkał pod krzyży :
„Reb Gedale! zawołał — te akcje
„Niepotrzebnie pan dzisiaj ubliży !...“

„Ja si z pana zakładam w te chwylki —
„(Niech tam bankier co chce gada który!)
„Że te akcje niedalej jak jutro
„Pójdą bardzo wysoko do góry “ !...“

Reb Gedale aż czymał za brzuchu !
„Oj wy młode! oj wy konsylarze!
„Ja ten zakład ze z panem poczynam“ !
„O co?“ — „O co pan sam sy rozkaże“ !...“

Wstał Aronko i rzekł: „Jak te akcje
„Zaraz jutro nie pójdą do góry.
„To ja setkę zapłacę... Jak pójdą —
„Pan mnie przyjmie za męża do Sury“ !...“

„Niech mu bedzi!“ — zawołał Gedale —
„No pamiętaj, że słowo jest święte...
„Dawaj ręki — niech Surka przecina“ !...
I zakładu zostało przecięte...

Po kołacie pan Aron si żegnał,
Bo z podróży przesywać si miło...
Tylko Surcia widziała, że w nocy
W jego okno coś długo świeciło !...

Rano wyszli si wszyscy po kawy,
I sy czworo na spacer chodzili
Jak Aronek ich prosił — koniecznie
Za miasteczko — ot... jaki ćwierć myli...

Przychodzili — na wielgi pastwisko
Stoi chłopak i czyma do reńki
Wielgi orło sklijany z papiru,
Uwiązany na sznur ciniusieńki.

„Reb Gedale“! — powiada pan Aron —
„Niech pan patrzy... cy ni miał ja racji?
„Tu z papiru jest orło — a papir
„To są pańskich tych trzy obligacji...

„Ja si z pana zakładał tu wczoraj,
„Że ja mogę ożenić ze Sury,
„Jak te akcje, co byli nic warty,
„Dziś wysoko znów pójdą do góry“!...

I już orło odbira od chłopca,
Jak nie puści do wiatru po sznurze,
Hop ! fik ! fik ! obligacje jak pierun,
Na trzy piętra dyndają na górcie !...

„Poszli w góry“?... — si spita Gedala...
A Gedale ze śmichu aż siada :
„A niech tobi gięsz kopni piczona,
„Jak to un si, ten chuchem, zakłada“!...

Na tem Surcia si tatki przytuli :
„Tatku .przegrał... ja sama widziała“ !...
A Bār mówi: „Nu... nu ! weź go sobi !
„Niech ja stracę, kociczko ty mała !

„Raz — żem przegrał ; po drugim — un także
„Jest już pan bankier bogaty...
„A po czechim — poczeba go przyznać,
„Że mądrzejszy od twego jest taty“ !...

Za miesiącu robili chasyny,
I ja z nimi chasałem aż miło,
Piłem brąfen i wino i miodu —
Z bródy ciekło — nic w giemby nie był!...



Zagadka Salomona

czyli
trzy butelki.

Opowiadanie historyjkowe
przez
BALSAMA.

Majlech Szlojme ben Duwydek,
Un był bardzo mądry król ;
To już wi namiejsze dziecki
Uf chajderu — in der Schul.

Un potrafił naraz kochać
Jakie może tysząc żon!...
Teraz kuźden żyd choć młody
Jest kaput mit einer schon...

Majlech Szlojme! — jemu było
Zrobić dowcip, tak jak nic!
Nu — to un sy nieraz puścił
Tak na żart a giten Witz...

Raz — szli sobie trzech książętów:
Srul, Chaimko i Wolf Beer,
Więc król kiwnił po hebrajski:
„Hörts ihr Puretz! Kimts nur her!

„Słysz ty, pokolenie Lewi!
„Odgartujcie z ucha pajs...
„Ludzie mówią, że wy mądre —
„Nu — być może! Cy jech wajss?

„Ja tu od królowy Saby
„Mam trzy flaszki pikies fein!
„Kto zgaduje dziś zagadki,
„Które dam — bekimmt den Wein“.

I rozkazał trzy butelki
Poprzyniesić od swych sług,
Aż si książę Srul uśmiechał:
„Wuże cajgsty?... Gib a Schluck!“

„Położ!“ — krzyknął król — „Te flaszki
„Będzie wypił po sam brzeg,
„Ten — kto zgadnie. Kto nie zgadnie —
„Oszoł jest! Bekimmt a Dreck!“

Z tym si książę Chajm obrażał:
„Po co tutaj gadać tak?
„Albo zaraz daj zagadki,
„Albo soł dech treffen Schlag!“

Tu? już Szłojme król si złękał...
„Co to jest“ — zapitał w głos —
„Co wy wszyscy trzech wierzycie,
„Nur ech lach darüber blos?“

Kużden drapał si do brody:
„Król rozumu nie brał w pacht...
„Co to może być takiego,
„Wus wyr glojben — ind ejr łacht?“

Naraz Srul wykrzikał: „Mam go!
„My wierzymy wszyscy trzech,
„Że król mądry... A ty śmichasz,
„Bo ty kapcan soj wie ech!“

Szłojme krzywił: Oj! „wyjechał
„Jak ten ślepy kuń na targ!...
„Srulku! daj ty sobi wypchać!
„Nie zgadniłeś — brech den kark!“

Teraz Wolf podniósł rękę,
Bo chciał wina dostać w zysk.
„Ny? — rzekł król — kochany księciu!
„Proszę!... mach że auf den pisk!“

„Wim! — zawołał Wolf — to dziabuł!
„Ze un kiedyś bierze nas,
„My wierzymy; a dla ciebi
„Tojgt der Tajfel nur Cim Szpass!“

No król znów pokiwał z głowy,
I si zaśmiał co miał tchu:
„Oj! nie będzie z mąki chleba!
„Kein kliger Jid sy nysztu!“

Chaim chciał odraczać termin,
Ale z końcem wszystki trzy
Rzekli: „Kiedyś taki mądry
„Panie Szlojme — sug że di!“

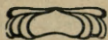
I nastało wielgie cicho,
Jakby pieron czaśnił wnet...
I si serce w nich zabiło,
Wi der Kałe auf dem Beet!

A król mówił: „ Z was trzech kuźden
„Głupi jest jak prosty goj!
„Posłuchajcie że zagadki,
„Ja rozwiązam ji a soj:

„Wy wierzyli, że choć kropli
„Ja wam z tego wina dam...
„Ech lach dāraus — mane Brider!
„Ja wytrąbię jemu sam!

„Nie na wasze kiepskie giemby
„Takie winko stworzył Bóg!
„Dla was dobry Szabesbrāfen...
„Adieu lube! Giten Tug!“

Zabrał flaszki — a książęcie
Opuszczali kwinty w nos!...
Stąd nauka: Kiedyś głupi —
Mojsie — mach że dich nicht gross!...



Wydawnictwo
Książki
i
Czasopiśmi

Bajla Dina

(Niszt fin Słowackiego).

MALINOWE BALADE EPICKOWANE..

Był sobi jedyn żyd, co poczebywał
mieć trojga synów: dwa mądry —
jeden głupi.

Ten najstarszejszy si nad bublim kiwał,
drugi handlował wszystko, co si kupi,
a czeci Jojne trochu przygarbaty,
niby myszygie, niby tamowaty,
i moży trochu więcy niski —
ale miał okragty pyski,
i pejsy jemu miał ładniejszy
nawet od samego taty!...

I z tym był właśni cały witz,
że chociaż un nie robił nic,
nie szachrował ze zbożym,
ani ze szkłem ani ze żylazem —
a w „kieszenie“ miał grubszy „taszki“,
niż tamte braci oba razem!...

A była tam przy rynku wdowa,
niby że to korzienna kupcowa,
ale z całe giemby fest kubita...
Miała już czydzieści roki —
(no chto sze tam za to pita?)
miała przez to kark szyroki,
szlicny piersi, jak dwie wazy,
mocny ręki, tęgi nogi,
a w sirodku — Boży drogi:
grubsza odemni czy razy!...
A choć to nie wieli da si profitować
na mąki, krupy, cy anyż,
ji można było napewno rachować
aby jech sug — auf tousend ranysz!...
Nu — tak tyż z ni kuźdyn
chczał sy zrobić kały...
Prawda, że dziwczyny, co ji zazdroszczały,
za to, co nic nie mieli sami —
śmiali si, że od Bajli
niby trochu czuć śledziami...
Ale kto za sziksy pita?
bo przeci kuźda kubita,
co ma w swój interes śledzie,
to tam trochu od ni jedzie...

Otże jednego razu — ten sam dzień,
prawie że te same chyli,
jakby sobi namówili,
wszystki braci z jedny miszli
ze swojego domu wyszli,

i si z czasny ulicy,
koło samy bożnicy
nad brzegiem gnojówki pachniejący —
spotykali si nichciący...

Zaczynała si rozmowa —

i ze słowa tak do słowa
ze zgadani do gadani,
nagli i niespodziwani
pokazało si aż miło,
że ich wszystkich czągniło

do te wdówki
z czarny główki,
co miała nitylko gotówki
i dóm dyłowany

ze sosnowy szciany,
na ni intabulowany —
ale interes tyż miała fest
ze z pieprzem i ze z bobem!...

Nu — kałe z takim sposobem
to chyba cosz warte jest?!...

— Z taki kubity — mówił Jojne —

„i życie będzie spokojne,
„i własne do śmierci stancji,
„I całkom pewny gwarancji,
„że pambuk będzie dać dzieci:
„bo gdzie si już ma
„gotowe chłopcy dwa,
„no to tam przyjdzi i czeci!“

Bajla Dina albowiem —
(z sekretu państwa powiem)
miała po nieboszczyku
Janklu kapeluszniku
dziciuńków coś sześcioro...
ale że ji umirało czworo,
więc zostali dwa bilbasy
tęgi jak kilbasy,
co dobrze zjedli bób i mlika pili,
i różne zbytki po mieści zrobili,
i oba poszli już do drugi klasy.

Tak tak! bo i Bajla Dina
kiedyś tyż była fajn dziwczyna!
i — daj ji Boży zdrowie —
uczony miała główki,
ze szudmy wydziałówki,
co ji poczebowała kończyć aż w Tornowie!
Jeszcze dziś na szabasu,
jak miała trochu czasu,
lubiała czytać książki lityracki
od pan Muckiewicz, pani Orzechowy,
albo sztucki tragedjowy,
co ich robił pan Słowacki!...
Ale to si ji nie zgani!...
Dziś kuźdyn pan i kuźda pani
malińkiego bdzika miwa,
co to si niby nazywa:
zamyłowani!
Wiedzieli tego nasze tszy panowe —

i mimo tego sy postanawiali
taki zaraz tak jak stali
hurty m si oświadczać za czeple, tłuste wdowe!...
Nu szli i szli, i chodzili nareszci
na same sirodku mieści —
i zapuknili z palcami do szybe,
aż im stamtąd Bajła miła
z uszmichaniem zaproszyła
„a ran in di sztybe“
i do ławki posadżyła.
„Z czymże ja mogim panów postugiwać?“
si zapytała pani Bajła Dina.
A na tem Nute si zaczął kiwać
i mówił: „To jest poważna przyczyna!
„Bo sze wi, że Jehowa
„na tego ludzi wychowa,
„i za to jest husyn i za to jest kały —
„żeby sobi pobirały!...
„A już i w bubli stoi przeci,
„że myszczyzny źle sam na szwieci,
„i już od dawna tak jest przyznaczone,
„że czeba, żeby było męzą i żone!...
„Otże dlatego my kawalirowie
„zapitamy sze do wdowie,
„cy ni zechce sobi może
„puścić znowu si niboże
„na małżeńskie łóże?...
„przeci gdzie jest pulchna gleba,
„to zasadzić do ni trzeba...

„a już sam nakazał Bóg:
„musi orać, chto ma pługi!“...

.....
Uszmichała im kobitka,
i paczała si figlarnie,
i pałuszku w buży wytka,
z drugi ręki włosy zgarnie,
i powiada: „Oj! dlaczego?..
„nikt że nie byłby od tego!..
„a choć niby nie dla chleba —
„ale już mi trochu czeba
„bo mam jaki dzywny sny..
„Więc mi bardzo to spodoba —
„nu cy jedna by osoba
„mogła sy brać naraz trzy?“

Nuty si uszmichał miło:

„Tak naprawdy — toby ono
„i dla trzech tu wystarczyło...
„chwała Bogu miejsca dość!..
„ale w bubli jak na złość
„nie jest tego pozwolono!“
Na tem si Bajla znów zaczyna śmiać:
„Choćby to może i nie gorzy było —
„ja sy jednego tylko będę brać...
„A że wszystkie są przystojne,
„i Srul i Nute i mały Jojne —
„więc ja wam będą taki rady dać:
„Wy sy jutro po szabasu
„idźcie razem trzy do lasu,

„i dla waszy Bajla Diny
„nazbierajcie w kosz maliny!...
„Chtóren więcy malin zbierze,
„ten za żony mnie zabierze,
„Niechże więc kuźden, jak nazbira w lesie,
„w niedzieli rano z koszykiem przyniesie.
„Tu kuźdyu swego na wagi pokładzie,
„a chto będzie miał więcy deka —
„tego ze mnie szczęści czeka !“

.....
Co było zrobić po takiej radzie?

Nie chciała obrażać nikomu :
fajna kubita !... więc ji pożygnali,
szli sobi czycho do domu
i na szabes na wieczór czekali.

Zaraz za miasto pod samego lasu
był cwyntarz. — Krzyży w niego stali,
a chto umrzył — to go od czasu do czasu
tam pochowali...

Za płotym był rów — przytym rowu krzaki,
a stąd do lasu już kawałyk taki,
jakby pół od nas w rynku — bardzo blisko !
Plac — samey łąki — a szyroki
może na jaki gdzie sześćdziesiąt kroki —
niby że gminne pastwisko.

Pod sam brzeg lasu między drzewa
pełno był zarośnięty maliny,
co ich pilnował stróż Antyk Cholewa ;
ale un w karczmie tańcował z dziwczynny,

a w kuźdyn wieczór spił si tak okropnie,
że niech go cholera kopnie!...

Tyż zaty — starszy bracia po szabasu
ze z koszykami chodzili do lasu.

Szczęści — że misiączo właśnie

jakby srybny sto korony
na niebo szwiciało jaśnie
na wszystkie strony —

więc będzie dobrze rwać maliny!...

Co to si dotyczy długi gadaniny,

że na cwyntarz co tam straszy,

że tam stąd gdzie krzyże

wyłazują sy upirze,

co nie lubią wiary naszej —

to chto mądry tego wierzy?...

.....
Tyż i Jojne koszyk bierzy,

kosz dwa razy taki wielki,

aż si bracia jemu śmiali!...

„Nu co szkodzi?... bagatelki!“

Jojne zęby ich wyszczyrza :

„ja sy pójdę trochu dali

„od cwyntarza, od upirza...

„Tam w druge wszi — może ze z pół myli

„tyż si maliny pewno urodzili —

„a za to będę mieć pewniejszy głowy!...“

Szmiali si braci z taki mowy...

i chociaż mieli sercy nispokojne

za koszyki ze stołu chwycili,

i za miasto wychodzili.

Za nich w pół godziny może —
cicho poszedł i Jojne...

Na pastwisko, na las i na krzaki
świci sobi misiączko wysoko
i wytrzeszcza swoje srybny oko,
co to za dwa ludzi, czarne taki,
kręci si po pod lasem
ze z koszykami na ręki?...
Któryś tylko szepni czasem,
podnosi maliny i rwie...
A tam w rowu czeci — maleńki,
jakiś trochu przygarbaty,
po pod cwyntarz jak na czaty
cicho szedzi!... Cosz un miszli źle
że si tak cichutko schowa
i nie gada ani słowa!...
Siedzi tak ze dwa godziny,
patrzy, jak si rwią maliny,
czągłi patrzy si z oczyma,
a wielgi kosz w ręki trzyma,
a w tym koszyk chto-si wyzna?
cosz jak płótno, jak bilizna?
Niwiadomo!...
A z tymczasym
od dwóch tamtych słyhać krzyk:
„Nute! ech hob szojn genig!“
i si zeszi po pod lasem,
i już mieli iść do miasta...
Raptym z rowu od cwyntarza

jakieś straszne cosz wyrasta...
cosz — nie wiedzieć: duch czy trup?
chudy — wysoki jaki z dziesięć stóp,
a w pysku jego ogień si rozżarza,
i wisi z niego szmyrtelny koszuli
cy przyścirałto? !...
Zaczęsi si oba — i poczuli
żymnego dryszczu na ciało...
Wrzaśli giwałt !... i koszyki padło
oba na ziemi — i jarmurki zlatywało —
i patynki si im pogubili,
a oni jak dwa ściekłe warjaty
krzyczeli : „mame! ojwej! taty !...“
A strachu tymczasym szadło,
zdyjmowało przyścirałto,
i latarni zaszwicone,
co było na grabiach powieszzone,
i mały garbaty żyd
zaśmiwał sy : „Awade git !...“
Oba kosze zdjął ze żemi,
z malinami czyrwonemi,
wsypił sobi do koszyka —
i pomału z wolne nogi,
z całkim inszy drogi,
po nad staw koło mielnika,
nad ranem wracał do miasta...

.
Rano w szósty — już si Nute
po chałupe szasta...
Srul za niego — oba strute,

przestraszone,
przyleńknione...
i powiedzą mamy, taty,
swoji nocny tarapaty!...
Jojne bardzo im żałuje,
i swój koszyk pokazuje,
że spokojnie, bez przygody
nazbirał sy te jagody...
Aż u pani Bajla Diny,
kiedy zanosił z koszykim maliny,
i już jak narzyczony
od swoje przyszłe żony
siadł sy przy ni koło pieca —
opowiedział ji z godziny,
jaka była wczoraj heca!...
Smich si robił w całym mieście!...
Tamty bracia jak dwa psy
byli zły!...
aż ich Bajla Dina wreszcie
pogodziła
i tak mówiła:
„Co jest między wami —
„to mnie nic do tego...
„wicie wszystkie sami
„warunku mojego:
„Chtóryn wiecy malin zbierze,
„ten za żony mnie zabierze!...
„Wszystki wy trzy ładny, młodzi...
„a że si dwa od trzeciego okpiwać dali —
„co mnie to obchodzi?

„Zresztym Jójne — to prawdziwy żyd:
„bo kiedy wy dwa pracowali,
„i maliny mi zbierali —
„un miał przemysłu — un miał spryt!
„Dziś jego będzie słodko — a was wstyd!...”

Tak za trzy tygodni zrobili hasyny!...
Byli muzykanty aż het! het! z daleka
gdzieś aż z pod Jarymoniec!...
A Jójne spiewał: „A git jur, maliny!
„Zbirał ja was tousand deka,
„Dziś mi słodki szczęści czeka...
„Dali wy mi żony — a dla Bajli Diny
„Dali wy męża — i koniec!...”



Wydawnictwo Spółki Nakł. „Odrodzenie“

Biblioteka Teatrów Amatorskich

około 160 tomików sztuk jedno- dwu-
i więcej aktowych najwybitniejszych autorów
polskich i obcych. Komedyjki, farsy krot-
chwile, fraszki scen., monologi, sketsche itp.

oraz

Przewodnik dla teatrów amatorskich,

napisał

WINCENTY RAPACKI,
artysta dramatyczny teatrów warszawskich.

Wydanie nowe opracował J. Fryderyk
Gawlikowski, profesor szkoły drama-
tycznej we Lwowie.

**Spółka Nakładowa „Odrodzenie“
Lwów, Zimorowicza 15.**

poleca

Biblioteczkę teatralną dla dzieci i młodzieży

obejmującą kilkadziesiąt tomików
sztuczek fantastycznych, kome-
dyjek, historycznych i t. p., pióra
najwybitniejszych autorów na-
— — szych milusińskich. — —

- Jan Richepin:** Lep (powieść)
oprawn.
- E. Rostand:** Daleka księżniczka.
oprawn.
- J. Stur:** Na przelomie, o nowej i starej poezji
(szkice krytyczne)
oprawn.
- Rabindranath Tagore:** Nacjonalizm.
Rabindranath Tagore: Król ciemnej komnaty
oprawn.
- K. SAYSSE-TOBICZYK:** Hindu (powieść).
A. Schnitzler: Beata (powieść tłóm.)
Ppł. Józef Sopotnicki: Kampanja Polsko-Ukraińska.
L. Tołstoj: Djabeł (opowiadania)
oprawn.
- J. Łada Walicka:** Ułani, ułani!... malowane dzieci,
(z dziejów brygady ochotniczej) ilustr.
oprawn.
- O. Wilde:** Szczęśliwy książę (tłóm.)
H. Zbierzchowski: Stepowa Panienska (powieść)
oprawn.
- H. Zbierzchowski:** Erotyki.
K. Zelazowski: Piędziesiąt lat Teatru Polskiego
(Moje wspomnienia) ilustrowane
oprawn.
- H. H. Ewers:** Oblubienica Tofara.
Ew. Hornung: Paffles, włamywacz dla dobrej sprawy.
M. Leblanc: Odłamek pocisku.
Bury Jan: (Stanisław Wasylewski) Przygody
Pani Muszki i inne humoreski.
- Henri Levedan:** Łóżko (Le Lit) 19 scen wesolych
i frywolnych bogato i wytwornie ilu-
strowanych
oprawn.
to samo wydanie nieilustrowane.

Pierre Louys: Przygody króla Pausola (Perła wytwornej francuskiej pikanterji i frywolnego humoru)
oprawn.

Zadanie Polskie Stefcia Nowińskiego: (humoreski dla starszych, bogato ilustr.)

Hr. E. Salsburg: Nowości z wysokich sfer (o rozmaitych hrabinach)
oprawn.

St. Wasylewski: Facecje i dykteryjki z dawnych czasów.

Wianuszek Frywolny: (bogato ilustrowany).

Zbiór frywolnych humoresek i żarcików pierwszorzędnych autorów (Wasylewski, Zbierzchowski, Dzikowski i inni) ilustr. bogato i z wytworną pikanterją przez Berezowską i Grusa.

F. Barański: W co się bawić będziemy. Tom I.: Gry i zabawy pokojowe.

— Tom II.: Gry i zabawy na wolnem powietrzu.

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa według Błg. Katarzyny Emerich.

Hafis: Zbiór powinszowań dla dzieci i starszych.

E. inż. Libański: Tajemnica zjawisk spirytystycznych w świetle badań naukowych z 42 rycinami.

W. Rapacki: Przewodnik dla Teatrów Amatorskich.
Starke: Spirytyzm.

M. Wood Allen: Co każda dorastająca panna wiedzieć powinna.

M. Ziemilski i M. Górnicki: Śmiech na sali – wesołe utwory kabaretowe i monologi.

Trzydzieści nowych piosenek kabaretowych z repertuaru Andy Kitschman i Marka Windheima z nutami.

J. Staruszkiewicz: Polka Husia-siusia

H. Zbierzchowski: Walc nocy.

F

22.110